

Czy spotkanie w Kijowie jest propagandowym fejkem?

19 marca 2022

Wstęp tłumacza: Poniższe informacje i poglądy odautorskie pochodzą od Johna Helmera i Stanisława Balceraca. Portal „Wolne Media” tylko je przetłumaczył i nie daje gwarancji, że są prawdziwe, ponieważ nie da się ich zweryfikować. Względem oryginału usunięto rzekomy dowód, że kostka brukowa mówi, iż spotkanie polityków odbyło się w Przemyśle a nie we Lwowie lub Kijowie, ponieważ zdjęcie polityków na dworcu (patrz niżej, na trzecim zdjęciu – po lewej Lwów, po prawej Kijów) mogło zostać wykonane przed ich wyjazdem z Przemyśla lub po powrocie. Widać jednak wyraźnie, że media ukraińskie i polskie nie przedstawiły żadnego przekonującego dowodu na wizytę polityków na Ukrainie. Brak ich zdjęć na tle dworca w Kijowie (w Przemyśle zrobili a w Kijowie nie?) lub innego rozpoznawalnego budynku lub miejsca. Widać tylko zamknięte pomieszczenia, które mogą być gdziekolwiek. To budzi podejrzenia. Resztę dociekań autorów pozostawiono.

Spotkanie na szczycie przywódców Europy Wschodniej, zorganizowane w Kijowie przez prezydenta Ukrainy Władimira Zełenskiego 15 marca, zostało sfabrykowane przez polski rząd, w rolę dziennikarzy wcielili się polscy tajni agenci, a fałszywe zdjęcia ze spotkania, briefingu prasowego i podróży pociągiem przygotowało biuro prasowe Zełenskiego.

Operacja została zaplanowana przez polskie władze, aby promować wspieranie Ukrainy, ukraińskich uchodźców i obronę Europy przed Rosją, a także szukać nowych funduszy europejskich, amerykańskich i innych sojuszników z NATO w celu pozyskania dla Ukrainy sprzętu wojskowego. Według ukraińskich mediów operacja miała na celu stworzyć wrażenie, że reżim Zełenskiego kontroluje Kijów, oraz przyspieszyć starania o przyjęcie do Unii Europejskiej. Angloamerykańskie media

doniosły o spotkaniu, jak zapowiedział premier Czech Petr Fiala, „w celu... wyrażenia jednoznacznego poparcia Unii Europejskiej dla Ukrainy oraz jej wolności i niepodległości”.

Skutkiem spotkania na szczycie, według „Financial Times”, był „pokaz europejskiej solidarności, nawet gdy rosyjski ostrzał nadal trwał na dzielnicach mieszkalnych w stolicy Ukrainy. Wyjazd premierów Polski, Czech i Słowenii jest najbardziej głośną wizytą w Kijowie od czasu inwazji Rosji na ten kraj 24 lutego”. „To tutaj, w rozdartym wojną Kijowie, tworzy się historia” – zapowiedział premier Polski Mateusz Morawiecki. „To tutaj wolność walczy ze światem tyranii. To tutaj przyszłość nas wszystkich wisi na włosku”.



Morawiecki i prasa zachodnia okłamali opinię publiczną. Do spotkania nie doszło w Kijowie, ale na stacji kolejowej w polskim Przemyślu, 95 km na zachód od ukraińskiego Lwowa i 20 km od granicy Polski z Ukrainą.

W raporcie opublikowanym przez biuro Associated Press (AP) w Warszawie napisano: „Długa podróż lądowa z Polski do Kijowa przez Morawieckiego, wicepremiera Polski Jarosława Kaczyńskiego oraz premierów Czech Petra Fialę i Janeza Janšę ze Słowenii, pokazuje, że większość Ukrainy nadal pozostaje w rękach ukraińskich”.

Dowody zebrane ze źródeł w Warszawie oraz analiza filmów i zdjęć opublikowanych na spotkaniu dowodzą, że „długiej podróży” nie było. Nie doszło ani do spotkania w Kijowie, ani we Lwowie (stolicy regionu galicyjskiego) – aktualnej operacyjnej siedziby rządu ukraińskiego. Z dowodów dostarczonych przez Polaków, a także przez personel prasowy Zełenskigo, jest teraz jasne, że tylko niewielka część zachodniej Ukrainy pozostaje w ukraińskich rękach, a Zełenski przebywał (a być może i przebywa nadal) na terenie Polski.

Źródła warszawskie podają, że pomysł na spotkanie na szczycie został zainicjowany przez polskiego wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego. Od śmierci brata bliźniaka w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem w Rosji w 2010 roku jest jednym z najbardziej wpływowych polityków w Polsce – kieruje ministerstwami obrony, bezpieczeństwa, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Jest zaciekle antyrosyjski. Associated Press (AP) przedstawiła poniższe zdjęcie Kaczyńskiego na spotkaniu na szczycie, z zastrzeżeniem, że nie pochodzi ono z jej agencji, ale dostarczyło je Ukraińskie Biuro Prasowe Prezydenta.

Źródła polskie uważają, że to nieprawdopodobne, aby Kaczyński, premier Morawiecki lub delegacje czeska i słoweńska zwrócili się do Moskwy o bezpieczną podróż do Kijowa. Nie ryzykowaliby też własnego bezpieczeństwa, wystawiając się na celownik rosyjskiej służby elektronicznej i lotniczej, z powodu możliwego ataku rakietowego podczas dwugodzinnej podróży pociągiem z Przemyśla do Lwowa, lub siedmiogodzinnej podróży do Kijowa.

Zamiast tego czescy i słoweńscy urzędnicy polecili do Rzeszowa Jasionki, najbliższego lotniska w okolicy Przemyśla, które jest także bazą logistyczną i bezpieczeństwa NATO. Następnie pojechali do Przemyśla. Tam Ukraińcy wysłali jedną z luksusowych wersji regularnych połączeń kolejowych między Przemyślem, Lwowem i Kijowem. Zostało to pokazane na sfałszowanych zdjęciach polskich, czeskich i słoweńskich urzędników, którzy rzekomo podróżowali ku Zełenskiego w Kijowie. Prasa, która opublikowała te zdjęcia, wie, że zostały one sfałszowane i pomogła w ukryciu rzeczywistej lokalizacji.

Na zdjęciu niżej – w przerobionym luksusowym przedziale wagonu pociągu, siedzą od lewej do prawej: Jansa ze Słowenii, Morawiecki i Kaczyński z Polski oraz Fiala z Republiki Czeskiej. Nie można zidentyfikować osób po lewej i prawej stronie. Czerwona teczka na stole wydaje się być standardowym atrybutem polskich służb wywiadowczych, które podlegają

Kaczyńskiemu.

A tak wygląda zdjęcie luksusowego apartamentu kolejowego na zdjęciu reklamowym opublikowanym na stronie Rynek-Kolejowy.pl (poniższy reportaż wideo, na którym ukraiński kolejarz pokazuje dziennikarce wagon, którym podróżowali politycy, wykonano w Przemyśle a nie na Ukrainie – przypis WM).



Teraz zdjęcia ze spotkania na szczycie. Osoba po lewej stronie Kaczyńskiego ma na sobie kamizelkę kuloodporną, co wskazuje, że jest pracownikiem polskich tajnych służb. Albo zapomniał, że udaje, że bezpiecznie przebywa w kijowskiej prezydencji pod kontrolą ukraińską, albo zapomniał, że ma być cywilem.

Ukraiński symbol na ścianie różni się od tego, który jest przyklejony do ścian sal prezydenckich w Kijowie. Prawe zdjęcie to zbliżenie papierowych kubków na stole. Są dowodem zaimprovizowanej sali konferencyjnej, a nie w biurze Zełenskiego w Kijowie (byłyby szklanki). Podobnie, pokazane krzesła we współczesnym stylu są niekompatybilne z ukraińskim stylem krzeseł w budynkach prezydenckich (tutaj wymagane jest dalsze śledztwo – możliwe, że po wyglądzie wewnątrz uda się wytropić miejsce spotkania (jeśli to wynajęta sala konferencyjna, powinny być w internecie reklamujące je zdjęcia – przypis WM).

Tabliczka przyklejona do drzwi nad głowami Fiali i Jansy głosi po ukraińsku „Pokój sytuacyjny”. Został zaimprovizowany. Jeśli spotkanie odbyło się w autentycznej sali sytuacyjnej, zaprzecza temu brak komputerów.

Po lewej – ustawienie kamery wewnętrznej dla mediów; po prawej – reporterzy pokazani na zewnątrz budynku. Wszyscy rzekomi dziennikarze to mężczyźni z wojskowymi fryzurami. Wydaje się, że żadna kobieta nie została uwzględniona w briefingach prasowych.

Associated Press (AP) – amerykańska korporacja z siedzibą w Nowym Jorku – dostarczyła najbardziej szczegółowy biuletyn na temat spotkania, jego uczestników i tego, o czym dyskutowali. Agencja ujawnia, że jej reporterzy przekazujący relację z Warszawy, nie byli obecni na wydarzeniach, które rzekomo zweryfikowali.

Jedynym bezpośrednim źródłem raportu AP był Michał Dworczyk, szef sztabu Morawieckiego, który powiedział: „Wizyta była zaplanowana na kilka dni, ale ze względów bezpieczeństwa utrzymywana była w tajemnicy”.

Autorstwo: John Helmer (Moskwa) i Stanislas Balcerac (Warszawa)

Tłumaczenie i opracowanie: Maurycy Hawranek

Na podstawie: FT.com [\[1\]](#) [\[2\]](#), APNews.com [\[1\]](#) [\[2\]](#), [Mediarail.wordpress.com](#), [pl.Wikipedia.org](#), [Rynek-Kolejowy.pl](#)

Źródło oryginalne: [JohnHelmer.net](#)

Źródło polskie: WolneMedia.net

Komentarz „Wolnych Mediów”

Przy nazwisku John Helmer jest dopisek „Moskwa”, dlatego sprawdziłem go. Według „Wikipedii” John Helmer (ur. 1946) jest urodzonym w Australii dziennikarzem i korespondentem zagranicznym mieszkającym w Moskwie w Rosji od 1989 roku. Służył jako doradca szefów rządów w Grecji (Andreas Papandreou), Stanach Zjednoczonych (Jimmy Carter) i Azji, pracował również jako profesor nauk politycznych, socjologii i dziennikarstwa. Zastanawiam się, czy jest współpracownikiem CIA, Mosadu lub innej agencji.

Z kolei jego współautor, Stanislas Balcerac, jest byłym mniejszościowym udziałowcem TVN, autorem książki „Wojna o pieniądze. Czyli kto okradł Polskę” i byłym publicystą portalu „3 Obieg”. Podczas manifestacji KOD-u i Obywateli RP w obronie koncesji dla TVN24 demonstracyjnie [pokazał kartkę z napisem „WSI24” stylizowaną na logo TVN24](#), która wywołała agresję u

demonstrantów i doprowadziła do przepychanek. „Agresywna tłuszcza KOD nienawidzi zdania odrębnego. Mają zaczipowane mózgi. Wyrwali mi kartkę z ręki, szarpali i pchnęli na ziemię. Gdyby nie interwencja policji mogło być źle, osiłek z parasolką w ręku już »pochylał się« nade mną leżącym na ziemi. Padłem dzisiaj ofiara agresywnej tłuszczy na sabacie KOD-u, partii Razem i stowarzyszenia Polska 2050. Obecni na miejscu funkcjonariusze policji nie byli zbytnio przejęci. Sabatu nie przerwano, a po prezydent Olsztyna wyszedł spoko pogawędzić z uczestnikami” – napisał na „Twitterze”. „Ten znak wyjaśnia korzenie powstawania telewizji TVN” – dodał.

Wygląda na to, że obaj panowie sporo wiedzą o służbach specjalnych i wywiadowczych, a ich dociekania są niezwykle wartościowe.